Kraków dnia 18 Stycznia 1881 r.



Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech 2 marki.
Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**).
W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube et Comp. Central Annoncen Expedition Frankfurt a M.**
Numer pojedynczy 20 ct.

BAJCZARZ KRAKOWSKI.

Jam jest bajczarz z łaski Boskiéj
Bajczarz jestem ja krakowski,
Bajczarz, że aż ha!

Bywam w domach arystokratów
Rys to kratów — rys to kratów
Naród też mnie zna!

Bywam w szynku i w kościele,
Wszędzie gdzie jest ludzi wiele,
Bo to pasja ma.

Żyję z bajek i blamarzy,
Jem gdzie mi się darmo zdarzy,
Biorę kto co da.

Bom jest sobie z łaski Boskiej
Bajczarz jestem ja krakowski,
Bajczarz że aż ha!

Jeśli co z mych wiadomości
Przyda się Djabelskiéj Mosci,
Z ochotą się da!

Wiem naprzykład o mężatce,
Która ma rywalkę w matce,
Każdy ją tu zna.

Wiem co jeden stary hrabia
Za ekscesiki wyrabia,
I skąd dochód ma.

Wiem o tym co za gotówkę,
Nawraca ładną żydówkę
I w niebo ją pcha.

Wiem o takim pańskim dziadzie,
Co sobole na się kładzie
I w karteczki gra.

I o jednéj wiem dewotce,
Co się kocha w bajkach, w plotce
I dobrze się ma.

Pannie, która że wysycha,
Więc się czerni i wypycha
Jak globusy dwa.

Znam takiego demokratę,
Co za demokracyę za tę
Order ładny ma.

Damę, która dobrze czyni,
Tylko nie z własnéj kieszeni,
Sama nic nie da.

Znam męża co będąc radnym,
Za buziakiem biega ładnym
I ten romans trwa.

Znam blagierów: profesorów,
Aptekarzy i doktorów,
Paczkę blag się zna.

Znam ja dużo bardzo z bliska,
Lecz nie powiem wam nazwiska,
Dyskretnym być trza.

Bo chcę by przy łasce Boskiéj
Sławę bajczarz miał krakowski:
Bajczarz że aż ha!

Wiadomości polityczne.

Konferencje Rosji z Watykanem doprowadziły marzenie do upragnionego celu. Jacobini dostał order, a biskupi katoliccy pozwolenie odprawiania modłów za pomyślność miłościwego cara.

W Królestwie spodziewają się wielkich zmian. Rząd nakazał dziennikom pisać o wszystkiem na co tylko cenzura pozwoli.

Dla poratowania biednego ludu będzie na wzór ościennego państwa zaprowadzoną loterja liczbowa i monopol tytoniowy. Co zaś do samorządu, car miał oświadczyć: „Niech tylko polacy tak się zmoskwiczą jak galicjanie się zaustrjaczyli, to z całą przyjemnością porobię ich namiestnikami, ministrami, bo doświadczenie nauczyło, że zmoskwiczony polak lepszym jest moskalem niż rodowity moskal.

Dowiadujemy się, że pewien sekretarz pewnéj szkoły Pięknéj, wychowaniec uniwersytetów kijowskiego i ateńskiego (?) literat od siedmiu boleści, badacz sanskrytu, członek Opieki nad zwierzętami, Tow. św. Wincentego à Paulo, etc. a prócz tego kawaler orderu **„za usmierenie polskawo miatieża"**, podejmuje się w godzinach wolnych od zajęć kancelaryjnych wybijać zęby i nadwerężać czaszki stró-

żom, ich żonom i innym biedakom bez żadnego honorarium, jedynie ku zadowoleniu własnych swych filantropijnych uczuć.

Łaskawe oferty uprasza się nadsyłać pod literą M. G. Kraków poste-restante.

Powiadają, że twórca genjalnych przezwisk ulic krakowskich nosi się z projektem, ażeby świetny Magistrat odział w mundurki strzeleckie dziewice, które z amatorstwa polują na linji A. B. w każdéj porze roku na zwierzynę wszelakiego gatunku. Nadzór nad ową armją, rozdanie rang i t. d. oddanoby w razie takim kancelarji zajmującéj się obecnie ściąganiem podatku od psów.

Chlebodawcy „Czasu" zgromadzili się po przeczytaniu odprawy jaką dał „Wiek" moskiewskiéj prasie a równocześnie i krakowskiemu dziennikowi, za łaskawie skreślony przez niego program dla dziennikarstwa warszawskiego — i uradzili aby dać spokój wszelkim dalszym w téj sprawie pogwarkom z „Wiekiem". „Na co budzić licho (powiedziano), czyż jeszcze i ztamtąd mają odsłaniać gdzie wiodą owe ścieszki, na które duch „Czasu" usiłuje zręcznie wprowadzić narodowego ducha"?

Ów „jeden z dzienników krajowych", którego „humorystyczny nekrolog" przytoczył kronikarz „Czasu" w sobotnim numerze, nadesłał nam wyjaśnienie, które powiada, że autor tego „humorystycznego nekrologu" mówiąc o zmarłym słowa: „Patrjotą był gorącym mimo podeszłego wieku" — chciał tylko dać do zrozumienia „Czasowi", w całéj Polsce uchodzącemu za zgrzybiałego staruszka, że można być patrjotą i do tego gorącym pomimo podeszłego wieku! Cel jak widzimy chybiony — Tempuś nie dorozumiał się wcale, że to do niego pito.

STRZAŁ CESARSKI.

EPOS Z DZIEJÓW KRAKOWSKICH.

12.

Osłupiał prezes!... Turyści! pątnicy!
Wędrowcy! handwerksburszowie! włóczęgi!
Wy, co w podróżach swych po zagranicy
Różne wielkości i różne potęgi
Widzieć mogliście!... darmo w mózgownicy
Szukacie, darmo wertujecie księgi,
Darmo świat cały z kapitanem Cookiem
Równoleżnika objeżdżacie łukiem...

13.

Daremnie w lecie i daremnie w zimie,
Darmo w powszedni dzień i przy niedzieli
Różne przedmioty zwiedzacie olbrzymie:
Dęby, na których orzeł gniazdo ścieli,
Wieże, na których szczycie chmura drzémie,
Góry, na których wieczny śnieg się bieli,
Darmo, bo w świecie większego olbrzyma
Nad osłupienie prezesowskie niema!...

14.

W skutek wielkiego przerażenia, strachu,
Za monarszego ujrzeniem oblicza,
Pamięć prezesa znalazła się w szachu...
Uszło z niéj wszystko. Tylko z Mickiewicza,
Z sonetu, w którym wieszcz o Czatyrdachu
Mówi i jego powaby wylicza,
Utkwił mu w głowie okrzyk „A!" końcowy,
Ten więc wygłosił zamiast całéj mowy.

15.

Monarcha spojrzał... Nieraz to tak bywa,
Że mówcom, którzy władcę mają witać,
Nagle się wątek przemowy urywa,
I już nie mogą jego nici schwytać.
Zajście podobne śmieszy, a nie gniewa,
Gdyż za grzech tego nie można poczytać,
Że ktoś czcią wielką tak został przejęty,
Aż elekwencja drapnęła mu w pięty.

16.

Nic więc dziwnego nie ma dla cesarzy,
Co się oswoić z tem sposobność mieli,
Jeśli się komu taki lapsus zdarzy...
Tu jednak każdy los prezesa dzieli
Kto bądź otworzyć usta się odważy,
Tu oniemieli wszyscy i zdrętwieli,
Tu gdy rzekł prezes: „A!" inni z kolei
Szeptali tylko „O!" albo „U!" „E!" „I!"

17.

Jak odpowiedzieć na takie przemowy?...
Na tych samotnych samogłosek tyle?...
Wszelkie oracje podobnéj osnowy
Zbyt lakoniczne są, chociaż brzmią mile,
Trudnoż w zapasie mieć respons gotowy
I w lakonizmie godny ich i w sile...
Cesarz ujrzawszy czoła w kroplach potu
Uśmiechem wywieść chciał niemych z kłopotu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Przed teatrem.

— Co się najbardziej podobało „Czasowi" w przedstawieniu Kościuszki pod Racławicami?

— Że Kościuszko wraz z p. Anczycem do bitwy Racławickiéj bardzo małą przykładali wagę — a główny nacisk położyli na uszlachcenie chłopa.

— Nic dziwnego. Dziś gdy ludzie polują na baronostwa i ordery taka nagroda wydaje się najpożądańszą.

FRASZKI.

I. Bajka galicyjska.

Szły osły na pastwisko — pastuchy za niemi,
Z boku jakiś podróżny idąc mimochodem,
Rzekł: „Mój Boże jak dziwnie jest na naszej ziemi
Ludzie w tyle się mieszczą — osły idą przodem"!

2. Wygodna moda.

Moja żona ze służącą
Idzie na targ rankiem,
Paletocik ma kudłaty
I czapkę z barankiem.
Kiedy ona z miasta wróci
Ja paletot kładę,
I w czapeczce barankowéj,
Na śniadanko jadę.
Czyliż to nie dobra moda?
To moda nie lada,
Kiedy ten sam strój dla męża
I żony się nada!

3. Demokrata.

„Własność kradzieżą" krzyczał był z całego gardła
Ale kiedy mu ciotka bogata umarła,
Wnet przystał do stańczyków mówiąc: „pal was kaci
Nic gorszego na świecie jak ci demokraci".

4. Fundacja Skarbkowska.

Ej! skarbkowska fundacja
jedzie na **kobyle.**
A kurator wraz z panami
patrzy stojąc w tyle.
„Ej! czcigodny kuratorze
„kobyłka tak trzęsie,
„Że mi zdrowej kości w moim
nie zostawi mięsie".
A kurator na to rzecze:
Nikt ci się nie pyta.
„Wolno jej trząść, bo kobyłka
moja faworyta"!

5. W albumie Dra Rotha w Bochni.

Coś mi ty za fizyk, lekarz,
Co do chorych iść się zwlekasz
Kiedy noc nastanie?
Musi być z twą sztuką biednie
Kiedy umiesz tylko we dnie
Wyleczyć mój panie!

Naiwność „Czasu".

„Czas" w jednym numerze do łez się rozczulił, że cenzura moskiewska pozwoliła warszawskim dziennikom wymyślać na rosyjskie gazety, które beształy nas za obchód listopadowego powstania! O! tkliwy mój Tempusiu! więcej cię radować powinno, szlachetne o tobie milczenie warszawskich dzienników — które dobrze wiedziały, że w tej kwestji stałeś także po stronie moskiewskich dzienników!

STARZY PRZYJACIELE.

— „A toż nonsens! Brak oleju!
Czytałeś „Czas" mociumdzieju?
Białych orłów w polu **białem**
Jak Bóg Bogiem nie widziałem!
Gdzieś krajowy jednak Wydział
To maślane masło widział,
Skoro pragnie mieć herb taki
Dla Galicji!" — „Waść jednaki
Będziesz zawsze! Mimo latek
Wciąż krwi zimnej niedostatek.
Przecież tylko pomyśl wasze,
Że Stańczyki godła nasze
Przez lat tyle ciągle **prali**
A gorliwiej od moskali;
Więc się nie dziw temu wcale,
Że ichmoście ci w Wydziale,
W prania tego wierząc skutki,
Amarant — widzą bielutki;..
Że przez czarne patrząc szkiełka
„Maślanego chcą masełka"!

DWA WYDANIA JEDNEGO STAŃCZYKA.

Stańczyk jako dziennikarz.

Bum! bum! bum! Panowie i panie, jeżeli Boga macie w sercu, a rozum w głowie, nie chodźcie na nabożeństwo za tego Kościuszkę, bo rządowi może to być nie miłem — gdyż bądź co bądź był to zawsze insurgent, rebelant, który się zrywał na prawowitego monarchę.

Jeżeli macie ochotę łazić po nabożeństwach publicznych, to módlcie się za naszych hofratów, za nasze excelencje, za redaktorów „Czasu“, bo w tem tylko jest dzisiaj całe zbawienie nasze. Ja to powiadam wam. Bum! bum! bum!

Stańczyk jako dyrektor teatru.

Bum! bum! bum! Panowie i panie i szanowne państwo na galerję i parter chodzące, zapraszamy was do naszéj szopki, w któréj od lat trzech istnieje nie na żarty tak zwana freblowsko-rychterowska szkółka lalek. Zapraszamy was na wielkie przedstawienie patrjotyczne. Zobaczycie wielkiego bohatyra Kościuszkę z przyprawionym nosem i w dwójznacznych pantalonach pomysłu p. Eliasza, moskali pijanych, armatę strzelającą, kosy z pokrzywionéj blachy, trzy konie żywe prawdziwe, pomiędzy innemi czworonożne, żydów świętych, nieszlachetną szlachtę, lud wiejski patrjotyczny, wyśmianych barskich konfederatów — prezydenta krakowskiego zaprzedanego Moskwie, słowem wszystko w najlepszym gatunku. W imię patrjotyzmu wzywam was państwo zapełniajcie teatr od góry do dołu, zamawiajcie naprzód bilety na Kościuszkę drogą telegraficzną, bo chociaż w téj klejonce wszystko co najlepsze jest cudze, przecież Kościuszko to bohatyr nad bohatyrami, a można go zobaczyć ruszającego się jak żywy za tanie pieniądze, a w dodatku i ogień bengalski w którym się Kościuszko po kilka razy dusić będzie! Bum! bum! bum!

LIST JOZI.

Drogami No!

U was checa z temi dyrektorami to prawda ale i u nas tysz. Wy opłakujecie DopRzańskiego — a my bendzieMy Rychtyra jeżeli jeszcze kto Wytrzyma do Kuńca jego Derekcji — Tagci coś sobie u Burdały te aktory, że jedno za drugiem furt umyka. I ani wim co oni chcom od tego rychTyra bo pracuje i wielgie geniusze obieCuje dadź bublice kiedyś, a że dobry informatur z niego to zara znać było na Koscjusce. Nie wim co sobie stary upatszył do ty sztuki, ale nie chciał ani grać ani informuwać ani się nawed nie kazał pisać na afiszu jag to zawdy robi, ze pot jeGo osobisTem kierunkiem szTuka owa grana i otuż Znać Ci to było zara że nie inforMuje, bo kunie na kturyh wizdzajom moskale to Ci tak bes galanteryi włażom na scene — a potym tak ciSie obracajom nieprzyzwoicie do bubliki, że aż powiedam ci fe! Zarazem to starszy pani powiedziała w loŻy — „jag to znać że nie dyrektur informuje i aktoruf i koniuf“ — a pani starSsza przyświatczyła „masz recht moje dziecko“ — Otusz ten KuzMion jesd niewdzienczny bo puSzcza w trombe od jesini spułke z rychTyrem a chce z innym — i powiadamci że skapie jak to zrobi — bo Ci inni pretedenci to som hołysze a Rynio zamożny. Jusz i on i pani Szłapska tagże zamożna w toMakach chodzonca osoba — włożyli w ten krakofski teatr jag powiadajom kilka naście tysiency i powiadajom że renio pudzie ztoRbami oczym ja nie wontpie bo mowionc ci tag tylko Tobie na Ucho widze koło niego dwie dobrze obładowane torby! a on nie tylko furt desperuje, że dokłada, że traci nawet na Kosciuszkim, kturego jusz grali 10 razy w przepełnionem teatrze! Szliczny ci to kawałek z tego Kosciuszkiego, zawdycisie w loży zbecze okropnie jag pszysienga narodowi bić moskala — abo jak chłopy idonc na wojne modlom sie przet kośiołem a ksionc wychodzi z panem Jezusem zkoscioła i błogosławi im na droge. SfienteCzasy tegoby pewnie dzisJaj żadnemu ksiendzu biskup nie pozwoliłby. Sztuka ta powiedamci miNo zrobiła dużo rajwachu miendzy stańczykami. Muwił mi chraBia Fransoa, że pogłupieły grupsze ryby widzonc taki okrutny zapał bubliki bo sie przekonaii, że cała ich praca w niwecz, że naród zwłaszcza młudź taka patryJotyczna, że ani im tera palca Wściubiać. Kosciuszkiego grał ŻelaZośki i tagcisie ucharakteryzowoł na GlikSona że kubek w kubek. Bublika Kosciuszkiemu na wejSCie bije brawa zawsze a Żelazoski Bublicè kłania sie zawsze zato, szkoda tylko, że bohaTyr a koHanego u bRano w jakońś smisznom kaTanke i w coś białego takiego co wyGlonda nieprzyzwoiCie jak gdyby no.. niby.. to co to my nosZemy.. Wisz.. Zgrajoncych nikt mi sie tak niepodoba jag pani Szkapska. Z Ogromnom gra destengcyom i czudownie dekLamuje. Majom z ReNiem jechać w leCie do Pragi na wystempki a ja wim że deRynguwne zakaSuje. Powiada bublika że StaChowiczka jest lepsza od sznapski ale dyrektor rzekł na to „lebsza wam bo o pare latek młodsza“ i tem gębe zamknuł, a tem czasem Sztachowiczka nic nie mówiąc sfisneła sobie na debiuta do Warszawy — i wtedy pokazało sie dopiro powiadomci, że jak jej nima to taki niema co grać. że ona jest dziś filarym sceny krakoski. Co się to tu działo jak sie dowiedziała dyreKcja, że bedzie debiutować w Warszawie. — TeleGraf szed za tele Grafem żeby jéj nie dano debiutóf — a kiedy to niepoMogło to tag sie zgniwoł Kuźmion, i Reń że aż do carskiego ucha gniew ich doszed i podoBno ten Wszewołowski dostał zato zaraz dymisjom i pujdzie w duraki! No bondź zdrowa ide na próbe Zmahaibeuszy, gdzie mam grać jakonś pierwszorzendnom żydówke z kruleskiego rodu która przes dume do nikogo ani słowa nie gada.

Tfoja **Józia** lada chwila arteska pierwszorzendna krakoskiej sceny.

Piosnka ulicznika krakowskiego.

Na bok żale, na bok troski,
Ciesz się ludku mój krakowski,
Bo pan A. P. jedzie, jedzie...
Radzić ludku twojej biedzie.
Wiedząc w jakiéj jesteś nędzy,
Z kasy trochę wziął pieniędzy,
I rzekł chcąc uśmierzyć krzyki:
„Postawię ze dwie fabryki!
Niechaj znają co to hrabia,
Niechaj biedny lud zarabia.
Więc postawię gdzie Pędzichów
Ja fabrykę perkalików,
I na obrazów „wystawie“
Także groszy co zostawię,
Chociażby guldenów trzysta!
Niechaj pozna i artysta,
Że przecie arystokrata
Nie jest pasożytem świata.
Pójdę do księgarni wreszcie
I zakupię dzieł choć dwieście,
Niechaj ludzie różnych stanów
Znają co to jest pan z panów!“
Tak rzekł, nie — tak rzec był winny,
Hrabia A. P. albo inny.
Lecz do takich się blamarzy
Żaden z hrabiów nie odważy.
Z głupstw się takich każdy leczy,
Wśród bakarów i kwindeczy,
Wśród karcianéj hydnéj młocki,
Gdzie spędzają całe nocki
Ci, co winni przed narodem
Zacną pracą kroczyć przodem!

NIEUSTRASZENI.

— Cóż hrabio, nie dasz tego roku nic dla biednych?

— Ani grosza. Miałem ochotę oddać im jednę wygraną z kart, ale kiedy gazeciarze i pismaki podnieśli krzyki na nas i gwałtem domagają się, abyśmy coś dla biednych zrobili, to nie dam ani grosza, bo mogliby myśleć, żeśmy się ulękli pod presją.

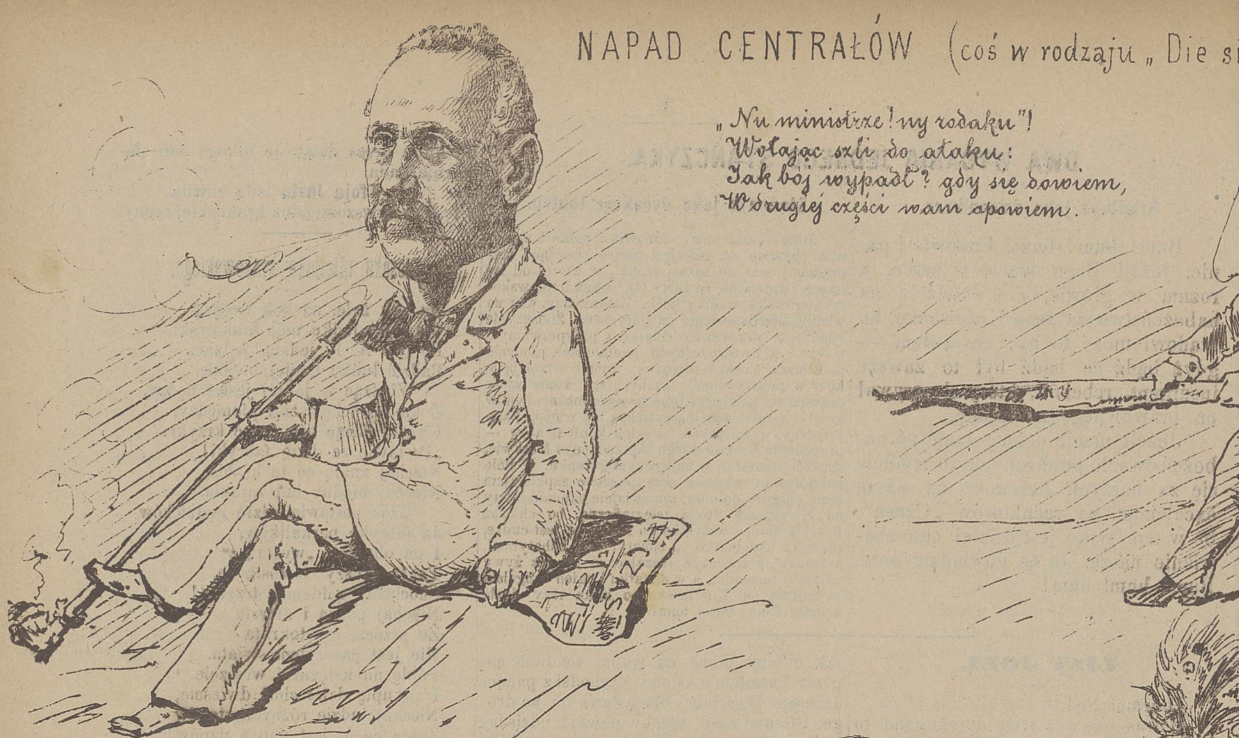
— Chwalę twoją odwagę hrabio i będę ją naśladował, bo to rzeczywiście najlepszy i najtańszy sposób wykręcenia się.

DAWNIEJ A TERAZ.

Dawniéj nam mówiono: „niemożemy niczego uzyskać u rządu, bo w rządzie są nienawistni nam centrały, którzy nam wszystkiego odmawiają“. Teraz znowu mówią nam: „nie możemy niczego wymagać od rządu, bo w rządzie są nasi rodacy — a toby zachwiało ich stanowisko, gdyby dla nas co zrobić chcieli“. No i bądźże tu teraz mądrym z tego co lepsze: czy niemiec co nic zrobić nie chce, czy polak co nie może.

NAPAD CENTRAŁÓW (coś w rodzaju „Die sie waben")

„Nu ministrze! ny rodaku"!
Wołając szli do ataku:
Jak bój wypadł? gdy się dowiem,
W drugiej części wam opowiem.







ZABAWKI PANIĄTKA.



Nie wiem skąd się wzięło na me ... d.
Że mi Krakowiaczek jakieś figle

....zabawiał z kolei zebranych gości kral (Patrz Czas Nr. 10).



Wiedeń 13 stycznia. *N. fr. Presse* odwołuje wreszcie doniesienie swoje o sporze powstałym ze względu na wesele krakowskie. Rzeczony dziennik pisze: Nie wahamy się, nie będąc do tego zmuszeni, z własnéj woli przyznać się do błędu. (Telegram własny „Djabla").

Reklama dla protegowanych.

Styczeń. Znany nasz dramaturg p. X. nosi się z myślą napisania dramatu, który ma przewyższyć wszystko co dotąd na tem polu u nas się ukazało.

Luty. Znakomity nasz p. X. nakreślił już kilka scen początkowych, które jak nas zapewniają ci, co mieli sposobność słyszeć ten niezrównany utwór przechodzą najwybredniejsze oczekiwania.

Marzec. Pan X. po chwilowéj przerwie spowodowanéj słabością, zabrał się do wykończenia znakomitego swego dramatu o którym czytelnikom naszym donosiliśmy w zeszłym miesiącu.

Kwiecień. Dramat p. X. danym jest do oprawy.

Maj. Pan X. w kole artystów i literatów odczytał swój znakomity dramat i wzbudził zachwyt w słuchaczach.

Czerwiec. Znakomity dramat pana X. oddano dyrekcji teatrów warszawskich.

Lipiec. Dramat znakomitego pana X. przepisują.

Sierpień. Artystom rozdano role z dramatu pana X. Pierwszorzędni nasi artyści wezmą w nim udział.

Wrzesień. Wczoraj na scenie teatru wielkiego odbyła się czytana próba ze znakomitego dramatu p. X, znanego naszego dramaturga.

Październik. W przyszły poniedziałek odbędzie się pierwsza pamięciowa próba z znakomitego dramatu p. X. Dyrekcja poczyniła wielkie przygotowania do wystawienia tego arcydzieła. Sprawiono nowe kostjumy i dekoracje. Wszyscy zapowiadają niesłychane powodzenie. Nasza znakomita artystka p. Y. nie mogła się od łez wtrzymać w scenie kończącéj akt pierwszy. Autor sam bywa obecnym na próbach i daje artystom drogocenne informacje.

Listopad. Próby z dramatu pana X. ciągle się jeszcze odbywają. Pojutrze jeneralna próba w kostjumach, na którą zaproszone są wszystkie znakomitości literackiego świata. Jutro w dzienniku naszym ukaże się artykuł o poezji dramatycznéj u nas przed pojawieniem się p. X. Będzie to niejako uwertura do ostatniego dramatu pana X.

Grudzień. 4. Za tydzień już nie odwołalnie ukaże się w świetle kinkietów teatralnych dramat p. X.

Dnia 10. Po jutrze pierwsze przedstawienie znakomitego dramatu p. X.

Dnia 11. Dzielimy się z czytelnikami radosną nowiną, że już jutro ujrzymy na scenie, dramat p. X. Przypominamy czytelnikom naszym, aby się wcześnie o bilety postarali — bo jak nas zapewniano bilety są rozchwytywane.

Dnia 12. Dziś dramat p. X. Szanowny autor będzie na przedstawieniu. Słyszymy, że wiele osób z prowincyi przybyło na tę prawdziwie królewską biesiadę artystyczną.

Dnia 13. Wczoraj przedstawiono znakomity dramat p. X. Utwór to niezrównanych piękności — przypominający epokę najświetniejszą romantyzmu — ale właśnie dla tego nie przypadł może do smaku dzisiejszéj publiczności; którą liche elukubracje francuskich bazgraczy na bezdroża i fałszywe wprowadziły kierunki. Temu tylko przypisać należy zimne przyjęcie znakomitego utworu naszego genjalnego pisarza.

Dnia 14. Dziś na drugim przedstawieniu dramatu p. X. teatr był prawie pusty. Dowodzi to niesłychanego u nas upadku dobrego smaku. Garstka wybrednych słuchaczów zachwycała się architektonicznemi i cudownemi linjami budowy dramatu i niezrównanego elegancją wiersza, który toczy się przez wszystkie akta z perlistym szumem kaskady słnąć się brylantowemi błyskami. Tak pisać jak twórca owego znakomitego dramatu, już dzisiaj nikt nie potrafi.

Jutro w teatrze: Nasi najserdeczniejsi!

ZAMKI na LODZIE.

W księstwie Krakowskiém istnieją dwa [stawy:
Jeden na Wesołej, drugi na Zwierzyńcu —
A że ślizganie jest w każdym młodzieńcu
Czemś nieodzowném, więc czy on kulawy,
Prosty, garbaty, lub **tauglich** wojskowo
Leci na stawy, aby poharcować,
Tej się umizgnąć, tamtéj szepnąć słowo
A z tą lub ową kadryla tańcować.
Staw na Wesołéj nieponętny latem,
Lecz za to zimą jakby na przekorę
Cały pokryty jest młodzieży kwiatem,
Co przypomina galicyjską florę!
Tamten zaś drugi chociaż każdej chwili
Uroczy i piękny jak niegdyś przed laty,
Nie ma dziś szczęścia i próżno się sili,
Aby się przybrać w te tak stuczne kwiaty.
Młodzików cele znamy prawie z góry
I wiemy, po co każdy na lód spieszy,
Jednak cel panien wręcz innéj natury
I żadną cnotą podobno nie grzeszy.
Gdy Salomejki, recepcye i bale
Nie mogą pannie ułowić już męża,
A mama pragnie jeszcze w karnawale
Widzieć, jak córkę wiąże stuła księża —
Wtenczas się chwyta jednéj jeszcze rady:
Robi sport wielki na polu szlichtady!
Posłuszna córka dyktaturze mamy
Okuwa nóżki w ciężkie halifaxy
I każdéj chwili gotowa pójść w tany
Choćby z ułanem, dzielnym jak ajaxy.
Mamcia zębami od zimna już dzwoni,
Lecz snuje w głowie przeróżne projekty!
A córka tymczasem w halifaxach goni
Za mężem, co zwróci ku niéj swe affekty.
Takie się łowy urządza na stawach —
A ręczyć mogę że są teraz w modzie —
Contr paragrafu nie znajdzie w ustawach,
Więc się buduje zameczki na lodzie!

Kropidło.

Medytacje Djabła.

Jaka też to wielka szkoda mój Ty miły Boże, że Djabeł nie urodził się jaką wielką magistracką rybą. Możeby mu ojcowie miasta powierzyli przechrzczenie ulic nowemi nazwiskami i rozpisanie konkursu na dostawę tablic i tabliczek potrzebnych z tego powodu. Djabeł byłby natychmiast tem się zajął a potem mając rzecz wygotowaną takiby sformułował wniosek: Zważywszy, że Rada miejska nie wie co zrobić z pieniądzmi które jeszcze pozostały na dnie kasy miejskiéj z półtora miljonowéj pożyczki, proponuję sprawić za nie tablice srebrne ze złocistemi literami i ozdobić niemi ulice. (*Co do przechrzczenia ulic proponuje następujące zmiany, które niech sobie kto chce co chce i gada i powiada nie byłyby w niczem gorsze od tych które obecnie radni miejscy przyjęli Jabym np. pewne uliczki, zaułki itd., które w różnych kątach miasta pełne są sklepików tolerowanych przez opiekuńczą moralność. nazwał „przesmykami Magdaleny. Ulicę „Długą“ nazwałbym ulicą Zuzanny, Szczepańską przez wzgląd na logikę rzeczy nazwał Zieleniewską, bo na placu Szczepańskim najwięcéj sprzedają zieleniny. Mamy już ulicę od nazwiska prezydenta, ulicę „Dietlowską“, czemużbyśmy nie mieli mieć od nazwiska również zasłużonego wiceprezydenta? O! tak! ulicę „Pawią“ nazwałbym zaraz ulicą Wajglowską, Ulicę Biskupią, ulicą Dziadowską — ulicę Tanią, ulicą Spekulantów — ulicę dajmy na to, św. Jana przezwałbym Stańczykowską bo ona jest głównem gniazdem ich trujących miazmów — Pijarską, Rybią bo to i z rektora także taka ryba że aż ha — Szpitalną przezwałbym Żydowską, a Żydowską Szpitalną, bo na tej Żydowskiej ulicy odbywa się ciągle ruch z trumnami kubek w kubek jak w szpitalach! Prócz tego miałbym ja wiele jeszcze innych gotowych nazwisk: **n. p.** cygańska magistracka, pańska sykofantów, arcybractwa handełesów, koników polnych idiotyczna skwery Jerychoński Miejski moskalofilów i t. d. i byłby naród radziecki zadowolony ze mnie, również, a może jeszcze i więcej, niż z owej Jowiszowej muzgownicy, która obecnie przechrzciła ulice Krakowskie, bo i ja nie tylkobym nie zapronował ale z oburzeniem odtrącił, gdyby ktoś proponował nazwy od imion takich Kraszewskich lub innych bałamutników, bruździących w historji narodowego spokoju. Zgoła pozmieniałbym wszystkie napisy w duchu echt konserwatywnym otworzywszy n. b. osobny kurs dla fijakrów gdzieby pobierali nauki co do nowo przechrzczonych ulic i wydałbym osobny podręcznik. Kiedy użyć, to użyć.

Z dziadowskiej liry.

Skarbek, graf, wspaniały pan;
Zawsze polski kochał łan:
Mienie oddał narodowi,
Nie, jak dziś magnaci nowi.

*) Obstalować takowe sekretnie u Niemców a dla formy ogłosić krajowcom konkurs z terminem umyślnie krótkiem, aby o roboty nie mógł się nikt ubiegać.

Lecz popełnił jeden błąd,
Panom w ręce oddał rząd.
Ci też pański robią ład;
Pan pożyczał, sługa kradł...
Szczęściem — zamek jest na lodzie:
Zastaw . . w kulikowskim miodzie...
Najczyściejsza hipoteka:
Serce się raduje człeka —
Bo tak biała, jak dziewczyna
Córa pana z Kobylina...
Szukajże na sośnie śliw!
Tylko na to zbiera dziw,
Czemu to nie zapisano
Na córeczkę owych sum?
Prędzéjby je pospłacano...
Wszak jest wielbicieli tłum!

Dąb.

NOWINA.

Donoszą nam z Wiednia, że po odrestaurowaniu Wawelu ma być niezwłocznie wzięty pod rozwagę plan przywrócenia Wiśnicza do dawnéj świetności. I bardzo słusznie, bo jeżeli zajmowanie pokoi królewskich przez c. k. wojaków wydaje nam się profanacją, to o ileż większą obelgą dla przeszłości jest pobyt złodziei i oszustów wszelkiego rodzaju w komnatach najpierwszych magnatów Polski.

Od Redakcji.

Panu H. X. w Tarn. Wszystko byłoby dobrze, gdybyśmy się osobiście mogli porozumieć. Oznacz pan miejsce, stawię się choćby w Tarnowie. W ciuciubabkę bawić się nie możemy.

P. Chrząsz... W przyszłym numerze zużytkujemy.

Kubie. Słowacki prosił o zwłokę.

Wieliczka. Słownik dany do oprawy.

Komuś. O sprawozdaniach muzycznych w Czasie, które dowodzą, jak pan powiada, że recenzent obok pogardy dla wielu rzeczy pięknych, objawia także chorobliwy wstręt do muzyki — nie mówiliśmy dla tego jedynie, że według naszego zdania, wchodzą one coraz wyraźniéj w zakres **humorystyki**. Ludzie czynią wiele przez wzgląd na koleżeństwo, a cóż dopiero Djabeł.

Panu Antoniemu B. w Droginі. Kapłan polski powinien być opiekunem i przyjacielem człowieka, który jest nauczycielem ludowym w jego parafji. Święty to obowiązek jednostki względem narodu. Głośne z pism publicznych postępowanie ks. Fiedora z p. Kominkowskim jest tak oburzającem, że wiersz pański drukowany w Djable djabloby tylko pogorszył sprawę ks. proboszcza.

Głos ze sfer lekarskich.

Tak zwane „pigułki katarowe Dra Voss'a od niedawna dopiero w mieście naszem znane, zyskały sobie jedno-zgodne pochwały i wszechstronne uznanie skuteczności, pomiędzy tutejszem obywatelstwem; pożądanem też będzie, jeżeli o nich podamy i zdanie lekarskie. Med. Dr Wittlinger praktykujący we Frankfurcie n. M., przedsiębrał rozliczne doświadczenia w leczeniu chorób organów oddychania, zapomocą pigułek katarowych Dra Vossa — przy czem zebrane spostrzeżenia w swoich interesujących sprawozdaniach do wiadomości publicznej podawał. Z jego więc ostatnich zapisków podajemy co następuje:

„O jednym przypadku chronicznego kataru płuc, w którym pigułki katarowe wyborne usługi mi oddały, chcę obszerniej pomówić. Pacyent cierpiał na wspomnioną chorobę już kilka lat. W porze lata miał się zwykle dość dobrze; ale regularnie ze nastaniem jesieni przystępywał doń katar, który mniej lub więcej ustawicznie dręczył go przez całą zimę, aż do wiosny. Kaszel przy słabem wydzielaniu flegmy, był natarczywym, przystępował napadowo — a był połączony wtenczas z mniejszą lub większą astmą. Wszelkie najracjonalniejsze leczenia w ostatnich czterech zimach podejmowane, sprawiały pacientowi zaledwo godną wzmianki ulgę, w ostatniej zaś zimie zmuszony byłem przystąpić do zadawania morfiny, aby chory przynajmniej noc miał spokojną. W tym to roku pod jesień jak zwykle, nieomieszkał i katar zameldować się, ale tym razem wystąpił z nadzwyczajną gwałtownością. Zastósowanie więc wspomnionych pigułek, zdawało mi się być usprawiedliwionem. Pacient używał co 2 godziny po 3 a przed spaniem po 6 pigułek. Już po 2 dniach widocznem było polepszenie się wszelkich objawów, zaś po dalszych 8 dniach pacient miał się w wysokim stopniu zadawalniająco. Kaszel znacznie się zmniejszył, wydzielanie gęstawej flegmy było mniejsze i wolniejsze, noce zaś przebiegały bez ważniejszych zaburzeń, oto rezultaty, które do dalszego używania tego środka wzywały. Ostatnią moją sposobnością obserwowania był wypadek chorobowy u 7-io letniego chłopca, który po odbyciu odry (przy czem nie radzono się lekarza) cierpiał od kilku tygodni na gwałtowny kaszel, który szczególniéj w nocy tak był męczącym, że dziecko to zasnąć nie mogło. Ponieważ wszelkie, do wieku dziecka zastósowane środki uspakające, nie miały skutku, przeto spróbowałem zaordynować owe pigułki. Użyte wieczorem w 2 godzinach dwa razy po dwie pigułki, skutkowały bardzo zadowalniająco, a po dalszem używaniu, w kilku dniach uznałem kaszel za usunięty".

Tak pomyślne rezultaty, powinny zachęcić każdego do używania w podobnych wypadkach chorobowych pigułek katarowych Dra Voss'a; — pigułki te wyrabia aptekarz Dr. Ew. Voss we Frankfurcie n. M. są one zapakowane w pudełeczkach blaszanych opatrzonych marką ochronną i facsimile aptekarza, a dostać ich można w każdej aptece po taniej cenie 50 cent. w. a. za pudełko. W Krakowie dostać ich można u Wiktora Redyka aptekarza pod „Barankiem". Pigułki katarowe nie zawierają w sobie żadnych takich ingrediencyj, którychby używanie szkodliwem dla zdrowia było; składniki tych pigułek są każdemu fachowemu dobrze znane.

Do dzisiajszego Nru dołącza się dodatek.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po poł., za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag. na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny) bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg **Kopernika** z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii, ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Pracownia technologii chemicznej i chemii ogólnej i technologicznej w Instytucie techniczno-przemysłowym (róg ul. Jagiellońskiej i Gołębiej) codziennie od 12-2 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rgnku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** u głównego wejścia na dole po lewej stronie. **Biura ubezpieczeń na życie** na dole druga brama.

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Filija banku hipotecznego. Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, Rynek głów. Szara kamienica.

Albert Mendelsburg, Rynek N. 9.

Dentyści.

I. Dłużyński, (ul. Florjańska Nr. 326. I piętro.) Od godz. wpół do 10tej do 1szej i od 2 do 5.

K. Goebel (ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godz. 10-3.

Apteki.

J. Trauczyński (apteka pod koroną), Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej Instrumenta chirurgiczne bandaże i parfumerje.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, (na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 50 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.

A. Szubert, przy ul. Krupniczej N. 17, odznaczony medalem na Wystawie Paryzkiej 1878 r. Zdejmuje fotografie do naturalnej wielkości, wykonywuje fotografie z połyskiem i emaliowane; koloruje na szkle (Heliominiatury) jakoteż artystycznie akwarellą. Grunwald, panorama Krakowa, komplety widoków Tatr, Szczawnicy i Zegiestowa są do nabycia.

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z polską kuchnią.

Restauracya.

Karola Kizowskiego w hotelu saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuzka, dobór win wszelkich gatunków.

Kawiarnie.

Rehman. Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.

Magazyny i handle.

Wilhelm Fenz, (Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i parfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł.

Leon Feintuch. (Rynek przy wchodzie w ulicę Grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze artykuły toalety mężkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Taki sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.

Józef Riedel, Rynek główny, naprzeciw kościoła św. Wojciecha „pod Jaszczurkami". Skład wszelkich przyborów do **haftu i szycia** płócien i bielizny stołowej, perkali, gotowej bielizny damskiej i męskiej własnego wyrobu, parfumeryj, **materyj** i galonów na **aparata kościelne** it. p. Główny Skład Herbaty.

Andr. Schultz, Rynek gł. Nr. 26. Handel towarów **norymbergskich i korzennych.** Skład papieru, przyborów pisemnych i rysunkowych, farb, lakierów, pendzli i złota malarskiego, korali i paciorków szklannych w różnych gatunkach, oraz **fabryczny Skład pasty woskowej do zapuszczania posadzek.**

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261 Cement portlandzki, gips i farby.

Juliusz Grosse, Rynek gł. w pałacu Spiskim. Handel hurtowny i detail Win i Herbat.

F. Lenert, ul. Sławkowska Nr. 261. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki, porter, sery, smalec, słonina i t. p.

Jan Janiga, w Krzysztoforach Rynek główny. **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** Główny Skład **Wód mineralnych** krajowych i zagranicznych. **Wielki wybór WIN** węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz **Specialitetów lekarskich** po jak najumiarkowańszych cenach.

H. Fritsch, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb, win węgierskich i zagranicznych, wódek, Nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

Antoni Suski. Róg ulicy Grodzkiéj i Szerokiéj dom własny. Wszelkie towary korzenne, Wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie. Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czokolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

W. BAZES, Rynek Główny Nr. 29. **Szkład szkła, porcelany, fajansu** i **listew złoconych,** oraz **świeczników kościelnych** i **salonowych.** Przyjmuje także **oszklenia** nowych jakoteż starych budynków z **lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach.** Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

R. Ludwiński, Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 25. Handel papieru i materyałów piśmiennych, biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych.

Ajencja „Djabła".

J. BAZES wielki skład augielskich francuskich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i **porcelany;** przy ul. Grodzkiej Nr. 107, naprzeciw kościoła św. Piotra **po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.**

Fabryka pierników.

K. Molęcki w Krakowie przy ul. Brackiej l. 158. Pierniki salonowe w paczkach po 40 ct. i po 30 ct. Placek królewski przekładany 1 złr. 50 ct. Paczka przekładanych pierników konfiturą za 50 ct. Całusków 30 za 25 ct. Cennik pierników rozsyła darmo.

Składy fortepianów.

F. Masłowski, Nr 309 przy ulicy św. Jana.

Litografie.

A. Pruszyński, ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Pracownia sukien damskich.

Aleksandra Zamoyska, Rynek gł. Nr. 48, naprzeciw kościoła św. Wojciecha. Wszelkie zamówienia Szanownych Pań wykonywane będą starannie, z należną wytwornością, czy to według najświeższych **wzorów paryskich,** czy własnego pomysłu.

Cukiernia.

REMAN & HENDRIGH (Sukiennice). Poleca Szanownej Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Magazyn ubiorów mężkich.

Józef Zarzycki, ulica Floryańska l. 333. Ubiory gotowe według najświeższej mody. Wykonywa wszelkie zamówienia w 24 godzinach. Wielki wybór kortów, sukna i drylów z fabryk zagranicznych.

Fabryka wód gazowych, atramentu i szwarcu.

K. Rząca w Krakowie przy ul. św. Gertrudy. **Parowa fabryka wody sodowéj i wód lekarskich, fabryka atramentu i szwarcu.**

Wyroby stolarskie.

R Chmurski, ul. św. Józefa l. 493. Objąwszy po ś. p. ojcu swoim jedną z pierwszorzędnych stolarni w Krakowie, poleca wyroby starannie i sumiennie wykonane z dobrego materyału.

F. Eisfeld, ulica Wiślna, pałac Biskupi, poleca wyroby stolarskie własnéj roboty jako to: biórka, szafy damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense, i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie

Sprzedaż mięsa.

Antoni Świątek, ulica Teatralna, w domu własnym gdzie kasa podatkowa. Sprzedaż **mięsa wołowego w najnowszy sposób i fabryka wyrobów masarskich. Ceny umiarkowane.**

Fabryki wyrobów masarskich.

Marja z Armółowiczów Kurkiewiczowa, ulica Mikołajska Nr. 438, poleca **wyroby masarskie** do dzisiejszych wymagań tak w rozmaitości jak cenie przystępnéj — świeżo i czysto do usług Sz. Publiczności.

Wiktor Armółowicz, przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.

Stanisław Armółowicz, ul. Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich

J. K. Kurkiewicz przy ul. Grodzkiej pod L. 85. Poleca wędliny i wyroby masarskie z nadzwyczajną czystością, smakiem, w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Skład obuwia.

Antoni Markiewicz, ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obuwia mężkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

Szklarz.

K. Grünwald, przy ul. Brackiej l. 158. Wykonywa wszelkie roboty tak większych jak mniejszych roz miarów po cenach umiarkowanych Utrzymuje na składzie zwierciadlane szyby belgijskie, pruskie i czeskie. Wprawia szyby ze szkła zwykłego po 10 cent. za stopę kwadratową. Podejmuje się także wszelkich robót wchodzących w zakres pokostowania drzwi i okien.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca St. Strzeszyński. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 1 „DJABŁA“.

Z gloss Józefa Flawiusza.

Jak wiadomo, przemówiła
Raz oślica Balaama;
Cud moc Pańska uczyniła:
Z oślej paszczy — nauk brama.
Dziś nie bywa cudów wiele,
Przecież przemówiło cielę.
Znakomity włoszyn A. J. O.
Lepiéj to objaśnić zdoła
Własnoręcznych krytyk zgrają.
Aureolą błyszcząc czoła,
Cud powieści tworzy cielę:
I powstają: Marzyciele.
Odpisywacz genialny
Różnych klei ksiąg wyimki:
I powstaje płód banalny,
Jasny, jak noc wśród zadymki,
I po świetnem, wielkiem dziele,
O wawrzynach marzy cielę.
Znów w niém budzi się ochota:
Inkaust bryzga, pióra skrzypią,
Czwałem pędzi wprzód robota,
Kartki się jak piasek sypią.
Choć zgasł dowcip, jak żar w fajce,
Świat ma szczęście witać: „Zdrajcę“.
Szczep armeński, starodawny;
Godzien, by go w powieść wkręcić;
Gdy w kieszeni głód ustawny,
Wartoby zeń grosik znęcić:
Więc becząca znów brzmi nuta,
I wylata w świat: „Pokuta“.
Cierpliwości! w dni niewiele
Powtórzy się cud nad cudy;
I z logiki brakiem cielę
Znowu będzie ciąć prysiudy.
A. J. O. nim płód pchną do kosza,
Chwałę będzie piał Rogosza.

Dob.

Niektóre karty Oznajmienia
(z ostatniego spisu ludności).

I.

Jak Kanty, Albert, Bonawentura Rogala, hr. Golicki na Golcach małych i dużych. Płci niegdyś męskiej, **dobrze** urodzony w roku **pańskim** 1820 w Paryżu, zyskał sobie prawo swojszczyzny w Austryi, Prusach i Rosji przez giętkość i podajność swego charakteru oraz bezbarwność polityczną. Religji arystokratyczno-zmartwychwstańczo-jezuicko-faryzeuszowskiej. Stanu niegdyś krępowanego sznurówką i formami towarzyskiemi, dziś wolnego, używa języka towarzyskiego francuskiego, z żydami demimondkami wiedeńskiemi i szteieramtami niemieckiego, ze służbą i za kulisami polskiego. Z zawodu, niczem trudni się chodzeniem po kosciołach, zjadaniem śniadań nie za swoje pieniądze i bywaniem na salonach. Uboczny jego zarobek stanowi gra w karty i sinekura w banku. Umie czytać poprawnie, pisać nie ortograficznie. Ułomności cielesne: ślepy na postępowanie swych synalków, głuchoniemy na krzyki wierzycieli, obłąkany niegdyś patriotycznym szałem, dziś dzięki naukom twórców „Teki Stanczyka“ zupełnie wyleczony z téj choroby. **Bawi** stale we Lwowie, dopóki się gdzieindziej zabawa nie trafi. Koni nie posiada, ale należy do końskiej resursy. Osłów posiadał dawniej w osobach synów swoich, ale obecnie wykierowali się już oni na ludzi. Autor „Złotej księgi szlachty polskiej“ utrzymuje, że herb „Rogala“ miał zawsze godnych reprezentantów swoich w tej starożytnej rodzinie. To wyrażenie, „miał“ prostujemy na „ma“ albowiem głowa tego rodu, o której tu właśnie mówimy nigdy pośledniego stanowiska nie zajmowała w rogaciźnie.

II.

Fanny Hübsch von Lustleben, płczi bardzo delikatny, roku urodzenia swego nie pamienta ostatecznie ale to pamienta, że sie rodziła w Bilitz zmatki właszny. Sztanu jeszt zgrabnego, choć złośliwi utrzemują, że nażbyd wolnego. Jenżyka towarzyszkiego używa żawsze z panami lautmantami niemickiego a ze cywilami polskiego. Z żawodu czem jeszt tem jeszt, a była niby szwaczką. Trudni się malowaniem bużi, przyprawianiem włoszów, pożeczaniem szukien dla siebie szpacerowaniem wieczornem po linji A-B. Utrzymuje i siebie i szwoją panią czo jej w sieroctwie matkę zasztempuje, ż miłoszernego szerca. Ułomnosci cielesznych nie ma żadnych takich któreby odsztraszały, a moralność jej wysztawia losz maczoszy na czensztę proby. Że żwierząt do jej użytku szłużączych posiada, ale nie sztale lampartów różnego rodzaju a czasami to i lwóf, czenszczjej jednak baranów prużnujączych wołów, oszłów i niektóre gatunki nierogaciżny.

Uwaga. Jej pani raż zaliczyła ją także do nierogaciżny, ale zaszkardżona o obraże honorowem, musiała odsiedzieć 24 godzin pot telegrafym. Myszli **bawić** w Krakowie dopuki ten wytrwa na sztanowiszku obeczny swoi moralnoszczi, które go czynią porzondaną siedzibą dla porzondnych niewiast

III.

Franz Lembergowicz płci galicyjsko-austryackiéj urodzony w czasie sapramenckiéj polsko-galicyjskiéj ruchawki. Stanu mundurowego. Język towarzyski galicyjski. Z zawodu patrjota austryacko-galicyjski. Uboczne zajęcie służba u stańczyków, nieco na umyśle głupowaty. Myśli bawić stale w Galicyi dopóki rząd sprzyja krajowi

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nie wszystko złoto, co się świeci.

Znany nam autor czciciel Melpomeny,
Rzucił na deski teatralnéj sceny:
Swego **„Kościuszkę pod Racławicami“**,
Gdzie szlachtę, która skroń swą laurami
I tam okryła, — pragnie czci pozbawić.
Nie chcąc wszelako na odwet wystawić
Zacną swą ongi firmę literacką,
Okrył ten utwór z odwagą junacką
Mianem Lasoty. Utwór ten niestety
Mimo nęcące wzrok widzów zalety
Jest tylko lichą farsą dramatyczną...
Bo w niéj odziany w togę fantastyczną
Żywcem wycięty z romansu Coopera.
Abraham pachciarz — Szpiega bohatera
Jak wir w ukropie odgrywając rolę,
I niby wpływem czarnoksięzkiéj laski
Łudząc Moskali, łagodząc niesnaski,
Z pod stóp Kościuszki przeszkody uchyla;
I na Racławic wiekopomne pole
Tego swojego wprowadza pupila.
To też z boleścią do stóp Niebios Pana
Po jéj finale, skargę swą wznosimy.
Bo jak obecnie z téj farsy widzimy
To ta Kościuszki postać z męstwa znana
Zawdzięcza sławę nie swéj waleczności,
Lecz tylko żydka tego przezorności.
A że współcześnie ów sługa Stańczyków,
Goniący głównie za garstką srebrników,
Tym swym utworem, nietylko Barszczanów,
Owych obrońców wiary i wolności;
Po dziś liczonych do skarbów przeszłości,
Z czysto karczemnym dowcipem wyszydził;
Lecz też i szlachtę wbrew prawdy zohydził...
(Snać pragnąc wpoić w serca krakowianów:
Że szlachta Polska i tym przecież słynna
Iż nam Kościuszków i Wodzickich dała,
Że święty ogień w pierś Bartoszów wlała...
Że i Szturmerów i Dżanotych grona
Szczerze do swego przygarnęła łona,
Pogardą wieczną okrytą być winna)
To śmiałka tego co swych ziomków ludzi,
Co zawiść braci do współbraci budzi
Pod pręgierz stawię, a sąd niech go skarze,
Aby odwołał swe zgubne potwarze.

Bronisław P.

LISTY MEDYCZNE.
III. Hemoroidy.

Hemoroidy, w języku potocznym, złotą żyłą zwane tworzą rozliczną grupę objawów, szczególniej jeżeli się weźmie na uwagę bóle na które się pacienci użalają. Bóle i uciążliwości pochodzą ogólnie z nagromadzenia się krwi w odbytnicy gdzie się tworzą mniejsze lub większe węzły (guzy) krwią napełnione, wskutek czego najbliższe im części ciała oraz żołądek, w zakres chorobowy wciągnięte zostają. Chorobą tą najwięcéj dotknięte zostają osoby, które mało ruchu używają, wiele siedzą, lub te, u których z powodu pracy niewymagającej ruchu zwiększa się przypływ krwi do wnętrza ciała.

Pacient doznaje uczucia niepokoju, naprężenia w żołądku, braku apetytu, rozdęcia, ciężkości w głowie i. t. p. Równocześnie ze siedliska choroby jakby promienie wychodzą bóle, które rozpościerają dokuczliwą działalność swoją na krzyże, kość pacierzowa, kark i tył głowy. Niektórzy cierpią na hemoroidy nie wiedząc o tem, a często kroć używają oni na wspomnione objawy chorobowe środków, które żadną miarą oczekiwanej ulgi przynieść nie mogą, bo na główne siedlisko choroby nie mają żadnego wpływu, więc też i wyleczyć nie są w stanie; ich działanie jest po większej części mocno rozwalniające, a tem samem osłabiające i niszczące kiszki. Znajdują się jednakowe lekarstwa, które we wspomnionem cierpieniu okazały szczególną skuteczność, działają one na organa żywota pobudzająco i do większej czynności łagodnie je podrażniają.

Pod tym względem wyszczególniają się pigułki zwane „szwajcarskiemi“ wyrabiane przez aptekarza Rich: Brandta w Szafuzie, które z powodu znamienitej swej skuteczności znane są i dostać ich można w całej Austryi — ażeby jak wszędzie tak i tu zyskały sobie obywatelstwo jako rzetelny nieszkodliwy a dla każdego dostępny lek domowy.

Pan Wiktor Redyk aptekarz pod „Barankiem“ przyjął główny skład dla Krakowa wspomnionych pigułek jako lekarstwa, z pewnością a bez boleści skutkującego. Pigułki szwajcarskie sprzedawane w każdej aptece Austryackiej Monarchii pakowane są tylko w pudełeczkach blaszanych po 50 sztuk za cenę 70 cent. w. a. — można wszakże dostać i mniejsze pudełeczka na próbę, 15 pigułek za 25 cent. w. a. Przy zakupnie potrzeba uważać aby pudełeczka opatrzone były czerwoną etykietą na której znajduje się krzyż szwajcarski i podpis aptekarza Brandta.

Dr. TUSZYŃSKI leczy specyalnie:

Dyfteryę w gardle, syfilis, febry, choroby żołądka i jelit, zołzy, hemorojdy. — Mieszka na ***Stradomiu*** l. 21. Godziny ordynacyjne od 9 do 10 rano i od 1 do 2 po południu. Meldunki urzędowe załatwiane bywają po godz. 2iej z południa.

Magazyn obuwia damskiego

istniejący od lat 13 przy ul. Floryańskiej l. 330,

zaopatrzony został w **najwykwintniejszy towar** według najnowszego fasonu, z towarów zagranicznych jakoteż i krajowych. Wszelkie zamówienia w większéj lub mniejszéj ilości **natychmiast** uskutecznione zostaną.

Co się tyczy ceny, to daleko niższa niż gdzieindziej, a nawet zagranicznych i z Wiednia sprowadzanych — a za **dobry** i **trwały** materjał ręczy długoletnia firma.

Zaszczycony na **Wystawie światowéj** w **Wiedniu** dyplomem a w **Krakowie** i **Białéj** medalami, ośmielam się polecić łaskawym względom Pań tak **magazyn** jako i moją **pracownię** obuwia.

Stanisław Kozłowski.

ZABAWKI GRAJĄCE

4-200 sztuk muzycznych, z expressią, mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, grą arfy etc., lub bez tychże.

SZKATUŁKI GRAJĄCE

2-16 sztuk muzycznych, jakoteż necessery, domki szwajcarskie, podstawki na cygara, albumy na fotografie, kufle do piwa, flaszki, talerze porcelanowe, stoliczki kostki wirujące, ciężarki listowe, pudełka na biżuterye, tabakierki etc., etc.

Największy wybór, zawsze coś najnowszego i po najtańszych cenach.

Poleca się uniżenie

F. Schlæfli, Bern (Schweiz)

pierwszy szwajcarski handel Przyrządów i szkatułek grających.

Illustrowane cenniki przesyłają się opłatnie.

Listy z Niemiec wymagają opłaty 20 fenigów, karty korrespondencyjne 10 fenigów; — z Austryi 10 i 5 centów.

Odstępuję, począwszy od listopada do kwietnia: przy zakupnie ***Przyrządów grających 20%*** rabatu, zaś przy ***szkatułkach grających 15%*** rabatu.

W. Jachimowicz, malarz dekoracyjny

w Krakowie, ulica Wielopole Nr. 88,

podejmuje się malowania kościołów, pałaców i t. p.

wykonuje wszelkie DEKORACYE, FIRMY i WYSTAWY,

złocenia, bronzowania,

lakierowanie mebli, naśladujące drzewo i marmur.

Naśladowcy będą sądownie poszukiwani.

SKŁAD TOWARÓW

tokarskich i galanteryjnych

pod firmą:

JAN BAJER

przy ulicy Grodzkiej pod l. 89.

wielki wybór cygarniczek i fajek piankowych, cybuchów wiśniowych i jaminowych, lasek i spinek z kości słoniowej, kul bilardowych i do kręgli.

Przyjmuje wszelkie reperacye tokarskie. AJENCJA DJABŁA.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

w Krakowie Rynek gł. róg ul. ś. Anny i Wiślnéj, l. 191.

Utrzymuje ciągle zapas **gotowych ubiorów** na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe **podług najświeższych żurnali** i w najkrótszym czasie uskutecznia.

Zygmunt WASILKOWSKI

AJENT

warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego,

asfaltuje:

KOŚCIOŁY, HALLE, browary, kręgielnie, podwórza, **chodniki,** sienie, kuchnie, STAJNIE, PIWNICE, **warstwy od wilgoci w murach** i t. p. roboty — najlepszemi asfaltami:

LIMMEROWSKIM lub WŁOSKIM.

Kraków, Kleparz 83, dom Koziarskiego.

W. Bojarski zegarmistrz.

dawniej przy ulicy Grodzkiej obecnie w Sukiennicach

(sklep Nr. 24 od strony ulicy Szewskiej) poleca swój:

DOBOROWY SKŁAD ZEGARÓW PENDUŁOWYCH

stołowych francuzkich, oraz ***zegarków kieszonkowych***

z najsłynniejszych fabryk szwajcarskich i francuzkich.

Właściciel niniejszego ***magazynu,*** który istnieje pod jego firmą już od lat 15 starał się zawsze aby nie tylko towarem doskonałym ale i rzetelnem wykonaniem powierzanych mu robót, zaskarbiać sobie zaufanie powszechne. Pozyskanym względom będzie on i nadal godnie odpowiadał.

Zamówienia z prowincyi uksutecznia się jak najrychlej. Wszelkie zamiany podejmuje. **Reperacje** wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem. **Ceny przystępne.**

BAZAR MEBLOWY

w Krakowie, Hotel Saski, ulica św. Jana

poleca względom P. T. Publiczności

WIELKI WYBÓR MEBLI.

H. HERZ

główny Rynek Nr 52. Poleca swój główny skład: Tiulów, koronek, firanek, z pończoch, materji, aksamitów czarnych i kolorowych. Płótna, sztyrtingi, wszelka bielizna gotowa. Na każdą porę roku wybór kapeluszy damskich, kwiatów, piór i wszelkich przyborów dla krawieczyzny i modniarstwa potrzebnych. — Parasole i parasolki po cenach fabrycznych.

A. BIASION w KRAKOWIE

optyk Kliniki Okulistycznéj c. k. Uniwers. Jagiellońskiego.

Magazyn założony w roku 1801.

Skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych.

Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku

Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich.

Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast.

PRZYBORY RÓŻNE: do PISANIA, RYSOWANIA i MALOWANIA.

Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych,

wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych, francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi **monogramami oblong.** Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Zamówienia odwrotną pocztą.

Przyrządy grające

które 4 — 200 utworów grają; z expressią lub bez, z mandoliną, bębnem, dzwonkami, kastanietami, głosami niebiańskiemi, z grą arfy etc:

Tabakierki

grające 2 — 16 sztuk; dalej neseserki, podstawki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, ekrytuarki, kasetki na rękawiczki, przyciski do papierów, wazony do kwiatów, pudełka na cygara, tabakierki, stoliki, flaszki, szklanki do piwa, portmonetki, stołki, etc. wszystko z muzyką. Wszelkie nowości w tym rodzaju poleca

J. H. HELLER, Bern.

Wszelkie takie maszynki do grania, nie opatrzone mojem nazwiskiem, **nie są mego wyrobu,** dlatego też zalecam każdemu sprowadzanie wprost odemnie. Illustrowane cenniki nadsyłam **franko.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.